



Masz wiadomość

od św. Gerarda

Miesięcznik parafii św. Gerarda
ul. Wiejska 17, 44-121 Gliwice
tel. 32 270 74 10
www.swgerard.pl

Nr 2/2022 (4)

13.02.2022 r.

E-mail od Nadawcy

Szanowni Czytelnicy, drodzy Parafianie!

W przededniu wspomnienia świętego Walentego oddajemy do Waszych rąk kolejny numer naszej gazetki. Tym razem jest on poświęcony największej tajemnicy, a zarazem potrzebie naszego życia – MIŁOŚCI.

Życzymy przyjemnej i inspirującej lektury oraz doświadczenia miłości w każdym dniu Waszego życia.

*Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać,
ale miłość moja nie odstąpi od ciebie
i nie zachwieje się moje
przymierze pokoju, mówi Pan,
który ma litość nad tobą.
Iz 54, 10*





Rekonstrukcja twarzy św. Walentego
wykonana przez Cicero Moraes
w 2017 roku

Pocztówka z nieba

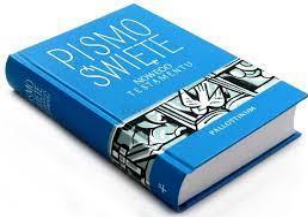
*czyli historie o Bożych herosach
opowiedziane przez Andrzeja*



Jako że tematyka całego tego numeru pozostaje związana z miłością i zbliżającym się 14 lutym, a więc wspomnieniem **świętego Walentego**, patrona zakochanych, najwłaściwszym wydaje się przytoczenie tutaj życiorysu tego męczennika oraz legend z nim związanych.

Wokół osoby tego świętego narosło wiele niejasności, które biorą się z rozbieżności w informacjach o nim. Otóż w *Martyrologium Rzymskim* Walenty wymieniony jest dwukrotnie – raz jako rzymski ksiądz, pobity i ścięty w Rzymie, drugi raz jako biskup ścięty w Terni (około 100 km od Rzymu). Poza sposobem śmierci i pełnieniem posługi kapłańskiej te dwie postaci łączy również czas zgonu – było to za rządów cesarza Klaudiusza II (268-270 r.). Brak szerszych informacji pozwala przypuszczać, że owi dwaj święci Walentowie to w rzeczywistości jedna i ta sama osoba. Niepewne jest w związku z tym, w której z dwóch powyższych miejscowości są szczątki Świętego, ale to do Terni od IV-V wieku przybywają pielgrzymki, by czcić jego relikwie i to tam najpewniej około V wieku stanęła pierwsza poświęcona mu Bazylika.

Pozostała część życia i cuda dokonane przez św. Walentego można już raczej klasyfikować jako legendy. Jedna z nich mówi o tym, że pewien bogaty rzymski retor Kraton, mający syna Cheremona, chorego na epilepsję, usłyszał o Walentym jako o znanym uzdrowicielu i wezwał go błagając, by uzdrowił jemu syna w zamian za połowę jego majątku. Przyszły Święty jednak chciał jedynie, by Kraton przyjął chrzest, a gdy tamten mu to obiecał, Walenty zamknął się w celi z Cheremonem i modlił nad nim czuwając całą noc, aż w blasku nagłego światła nadeszło uzdrowienie. Kraton zgodnie z przyrzeczeniem razem z całą rodziną przyjął chrzest. Inna, zapewne bardziej znana legenda, mówi o tym, że gdy Walenty był w więzieniu, zaprzyjaźnił się z niewidomą córką strażnika (bądź według innej wersji zakochał się w niej), która pod wpływem tej relacji odzyskała wzrok. W dzień, kiedy miał zostać stracony, wysłał jej list podpisany: „od twojego Walentego”. Tym tłumaczy się zwyczaj wysyłania walentynek i romantyczny charakter dnia wspomnienia tego Świętego. Inną hipotezą pochodzenia romantycznego wymiaru tego dnia jest powiązanie go z pogańskimi Luperkiami – świętem ku czci Fauna, boga płodności, które przypadało 15 lutego i próbą nadania mu chrześcijańskiego wymiaru. Imię Walenty pochodzi z łacińskiego i oznacza: zdrowy, silny. Poza zakochanymi i narzeczonymi Święty ten patronuje również chorym psychicznie i epileptykom.



Wiadomości (nie) z tej ziemi

*czyli jak miłość Boga do człowieka
przedstawia Pismo Święte*

Najbardziej drogocenne prezenty, to te, które otrzymujemy od najmłodszych. Odbijają w sobie blask ich twórczości, są bardzo osobiste: namalowany obrazek, wycięte z papieru serce, ulepiona z plasteliny figurka... W życiu dorosłym zwykle rezygnujemy z tego i korzystamy z owocu czyjejs pracy, by stał się prezentem dla kogoś bliskiego. Najcenniejsze są oczywiście te trafione, które spodobają się kochanej osobie. Z tym trafieniem na pewno łatwiej, gdy dobrze się pozna osobę, jej potrzeby i zainteresowania. Miłość można więc wyrazić w różny sposób.

Miłość Boża jest myślą przewodnią Biblii, podstawą naszej wiary w Boga i źródłem naszej miłości do Niego. Nasza miłość do Boga rodzi się z głębokiej świadomości Bożej miłości ku nam. Nic tak nie przyciąga ludzkiego serca do Boga, jak przekonanie o Jego niezrównanej miłości do nas. Pismo Święte mówi wyraźnie, że Bóg stworzył nas z miłości, kocha nas, odkupił nas, pociągnął ku Sobie i odrodził do nowego życia z miłości. Już w akcie stworzenia Bóg bezinteresownie, na jedyny w swoim rodzaju sposób odnosi się do człowieka. Jego miłość wyrażona jest poprzez stworzenie człowieka na Swoje podobieństwo, zarówno zewnątrz, jak i wewnątrz – chciał przecież, abyśmy byli tak jak On dobrzy i nie ustawali w doskonaleniu się.

Miłość człowieka do Boga nie jest już taka prosta. Nie ma w niej już tyle bezinteresowności. Napotyka na różne przeszkody i trudności, którym trzeba sprostać. Wymaga wysiłku i pracy nad sobą. Bóg docenia ludzkie starania – to kolejny dowód na Jego miłość do człowieka, która jest tak wielka, że potrafi wybaczać błędy, złe myśli i niewłaściwe postępowanie. Bóg zawsze okazuje miłosierdzie. Ilustracją tej miłości jest m.in. Jezusowa przypowieść o Synu Marnotrawnym, w której synem jest każdy człowiek, który grzesząc okazuje nieposłuszeństwo Bogu i od Niego odchodzi. Postawa ojca ukazuje z kolei działanie Boga, który ciągle z utęsknieniem czeka na powrót swojego dziecka i bez wyrzutu przyjmuje go z otwartymi ramionami i wielką radością.

Widzialnym znakiem miłości Boga do człowieka jest Eucharystia. Syn Boży nie tylko przyjął ludzkie ciało i stał się jednym z nas, ale dokonał czegoś nieprawdopodobnego: będąc niewinnym oddał swoje życie umierając na krzyżu, by otworzyć człowiekowi drogę do zbawienia. Chrystus pozostał z nami na zawsze w znaku Eucharystii, by posilać nas swoim najświętszym Ciałem i najświętszą Krwią. To właśnie w tym znaku nieustannie objawia się tajemnica miłości Boga do człowieka i to zarazem najcenniejszy i najbardziej trafiony prezent, jaki Bóg nam podarował.



List od (Nie)Znajomej

czyli kobiecą ręką pisane

Drogi Przyjacielu,

W tym walentynkowym numerze naszej gazетки chciałabym się z Tobą podzielić rozważaniami na temat miłości jednego z moich ulubionych chrześcijańskich autorów, C.S. Lewisa. Swoje przemyślenia opisał w kilku esejach zawartych w książce „Cztery miłości”. Autor wyznacza cztery rodzaje miłości: trzy przyrodzone i jedną nadprzyrodzoną. Zacznę od tej, która najbardziej kojarzy się z jutrzejszym świętem św. Walentego.

Eros, bo o nim mowa, to uczucie zakochania pomiędzy kochankami, którego nieodłącznym elementem jest Wenus, czyli pociąg fizyczny. Bliskość fizyczna nie jest wyłącznie czystym popędem seksualnym, ponieważ kochankowie pragną tylko i wyłącznie siebie i poprzez tę bliskość wyrażają swoje uczucia. Paradoksalnie, Eros jest miłością, która nie dąży do szczęścia. Nierzadko zakochany mężczyzna jest zdolny powiedzieć: „Lepiej być nieszczęśliwym z nią, niż szczęśliwym bez niej”. Dlatego Eros może stać się nową religią kochanków, a oni sami jej „męczennikami” zdolnymi na ołtarzu swojej miłości poświęcić dotychczasowe życie, zdrowie, rodzinę, a nawet własne sumienia. Z drugiej strony gotowość kochanków do największych poświęceń dla ukochanej osoby najbardziej upodabnia tę miłość do Miłości Bożej. Dlatego na kartach Pisma Świętego Bóg porównuje Kościół do oblubienicy, a siebie do oblubieńca. Duża siła tej przyrodzonej miłości stanowi zarówno o jej pięknie, jak również niebezpieczeństwie. Eros stając się bogiem, ostatecznie zamieni się w demona, jeśli nie jest posłuszny Bogu. Ubóstwienie raczej nie grozi kolejnej miłości wskazanej przez C.S. Lewisa, czyli przywiązaniu.

Przywiązanie jest najbardziej tolerancyjną, najpokorniejszą i najbardziej neutralną miłością. Uczucie przywiązania nie zależy od naszej urody, zainteresowań, wykształcenia, płci, czy wieku. Nie stawia wstępnych warunków. Może przydarzyć się każdemu i każdy może stać się obiektem przywiązania. Zdarza się, że łączy osoby, które „nie są dla siebie stworzone”. Zasadniczą cechą obiektu przywiązania jest natomiast to, że jest dobrze znany. Matka zna swoje dziecko, a uczeń może przywiązać się do swojej nauczycielki. Parafianie z czasem przywiązują się do swojego księdza, a on do nich. Wszystkie te relacje mają jedną wspólną cechę – swojską twarz osób w nią zaangażowanych. Treścią tej miłości jest codzienność: uśmiech, charakterystyczny sposób powitania, ranne pantofle, ulubiona herbata, życzenia dobrego dnia. Jest to rodzaj miłości, który najlepiej spełnia zalecenia św. Pawła z „Hymnu o miłości”. Zdaniem Lewisa

przywiązanie może uszczęśliwić pod warunkiem, że będzie mu towarzyszyć „zdrowy rozsądek, wzajemne ustępstwa i przyzwoite zachowanie”. Tak jak bez Erosa nie moglibyśmy się narodzić, a bez przywiązania wychować, tak z powodzeniem świat i całe pokolenia mogłyby się obejść bez trzeciej miłości opisaną przez Lewisa. Jest nią przyjaźń.

Przyjaźń to najmniej naturalna, biologiczna i instynktowna miłość. Łączy ludzi, którzy mają wspólne pasje, zainteresowania, wizje lub życiowe cele. Między przyjaciółmi pytanie „Czy mnie kochasz?” brzmi tak naprawdę „Czy obchodzi cię ta sama prawda, co mnie?”. Jest to najmniej zaborcza i emocjonalna miłość, która cieszy się, gdy do jej grona dołącza nowa osoba. Przyjaźń to jasny, spokojny, logiczny związek dwóch lub więcej osób. Miłość między przyjaciółmi nie jest dociekliwa. Nie interesuje się prozą życia, kontekstem przyjaciela tylko jego osobowością, umysłem. „Eros żąda nagich ciał, przyjaźń – nagich osobowości”. Jest to jedyny typ miłości, który nie jest niezbędny w życiu społecznym, nie jest konieczny do utrzymania życia, ale nadaje mu wielką wartość. Na przestrzeni wieków, to grupki przyjaciół zafascynowanych jakąś ideą dawały początek nowym ruchom religijnym, naukowym, czy kulturowym. Jednocześnie jednak, ten rodzaj przyrodzonej miłości jest najbardziej narażony na pułapkę poczucia wyższości i pychy, na stworzenie „kręgu wzajemnej adoracji”. Dlatego, zdaniem Lewisa „powinna bardziej jeszcze od innych wzywać Boskiej opieki”. Powyższe miłości to uczucia przyrodzone, skażone ludzką naturą. Koroną miłości jest Caritas.

Caritas jest łaską, która pochodzi od Boga. Kocha bezinteresownie i pragnie jedynie dobra kochanej osoby. Jest to miłość, która pozwala nam kochać trędowatych, przestępców, bezdomnych, ludzi ponurych, skąpych, wrednych i niesympatycznych. Bo Caritas „kocha to, co nie wzbudza miłości”. Dlatego tylko ona pozwala nam wypełniać imperatyw miłości nieprzyjaciół, który zostawił nam Chrystus. Również jedynie tym uczuciem możemy pokochać samego Boga. Każdy z nas jest odbiorcą tej miłości, ponieważ w każdym z nas jest coś niegodnego miłości. Dzięki temu już tu na ziemi wszyscy możemy niejako uczyć się kochać czystą Miłością, której w pełni doświadczymy w niebie. C.S. Lewis twierdzi nawet, że nasze przyrodzone miłości (Eros, przywiązanie i przyjaźń) o tyle przekroczą próg życia wiecznego, o ile w trakcie naszego życia zostaną przetransformowane w Caritas. Autor pisze: „Podejrzewam, że w niebie miłość, której nie kształtowała Sama Miłość, byłaby również bardzo nieodpowiednia. Bo natura przemija i wszystko, co nie jest wieczne, jest wiecznie przestarzałe”.

Na koniec moja osobista refleksja: jedyna relacja, która może łączyć wszystkie cztery miłości to małżeństwo...



Nadesłane do redakcji

czyli Wasze listy pełne dobrych myśli

Piszę tę krótką refleksję, ponieważ dowiedziałam się, że najbliższy numer miesięcznika „Masz wiadomość” ma być o miłości. Uwielbiam fragment Pisma Świętego, dokładnie z 13 rozdziału Pierwszego Listu do Koryntian, który mówi, jaka ta miłość jest: cierpliwa, łaskawa, taka która nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie cieszy się z niesprawiedliwości, nie pamięta złego, nie unosi się gniewem, współweseli się z prawdą, wszystko znosi i przetrzyma, wszystkiemu wierzy i we wszystkim pokłada nadzieję, jest stała, nie przemija. Taka zupełnie inna, niż oferują dzisiejsze czasy. A przecież w tym świecie żyjemy, kochamy, zawieramy przyjaźnie i chcemy być szczęśliwi, a niektórzy nawet decydują się na małżeństwo ślubując sobie wzajemnie miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że nie opuszczą się aż do śmierci!

Są małżeństwa – także w mojej rodzinie – które doczekały pięknych jubileuszy swoich związków. Brawa dla nich! I pewnie nie ja tutaj powinnam zabierać głos w tym temacie, tylko oni. Nie mogę jednak milczeć, bo ten sakrament jest super! Oczywiście nie jest tak, drogi Czytelniku, że wszystko przychodzi z łatwością i prostotą, bo wręcz momentami jest tak, jak wspomniałam na wstępie o miłości: cierpliwa jest, nie pamięta złego, nie unosi się gniewem i tak dalej, i tak dalej... Jednak jest też tak, że skoro we wszystkim pokłada nadzieję, to już na pewno w Bogu i dzięki temu może wszystko przetrzymać. Decydując się na małżeństwo wiedziałam, że bez błogosławieństwa Boga, to my wiele nie zbudujemy. I tego doświadczam każdego dnia. Łaska, którą otrzymaliśmy podczas sakramentu, umacnia nas, łączy na stałe, raduje i sprawia, że każdego dnia kochamy siebie coraz bardziej.

Jeden z moich ulubionych świętych – św. Augustyn, powiedział kiedyś bardzo trafne zdanie, na którym można oprzeć każdy życiowy wybór, mianowicie: „Raz wybrawszy, ciągle wybierać muszę”. Oznacza to, że raz podejmując decyzję, że biorę tego mężczyznę za męża – codziennie podejmuję decyzję (niejako odświeżam, aby zapamiętać), że on i tylko on nim będzie. Robię to świadomie i dobrowolnie, bo tak mi pomaga błogosławieństwo Boże, które otrzymałam podczas tego pięknego sakramentu! Nie wyobrażam sobie innego życia.

Jak zapewne wiesz, drogi Czytelniku, z otrzymaną łaską trzeba współpracować. Dlatego razem z moim mężem postanowiliśmy, że będziemy codziennie modlić się przed pójściem spać – nie ma nic bardziej jednoczącego. Wyobraź sobie, drogi Czytelniku, sytuację w której nie chcesz odpuścić po małej kłótni,

a tutaj w modlitwie „Ojcze Nasz” trzeba wypowiedzieć słowa: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom...” Co zrobić? Pozostaje być posłusznym i pamiętać, że miłość nie unosi się gniewem oraz nie pamięta złego. Nasza nie pamięta i mam nadzieję, że zawsze będzie pełna Bożej dobroci, wzajemnego wsparcia, zaufania i oddania sobie.

Kończąc chciałabym podkreślić, że to ode mnie (od Ciebie) zależy, jak ten świat będzie wyglądał. Mówi się: kryzys rodziny, kryzys małżeństwa. Ja go również dostrzegam, jednak to nie sprawia, że chcę zrezygnować z walki o Boży świat dla mojej rodziny. Myślę, że takich małżeństw jest zdecydowanie więcej. Cieszę się, że mogę pomóc Bogu i tworzyć jedno z nich. Aha! I jeszcze jedno – pamiętaj, że Bóg słucha tego co mówimy. Kilkanaście lat temu powiedziałam do koleżanki, że żona Mariusza będzie miała się dobrze. Nie myślałam wtedy, że będę nią ja. A mam się dobrze.

Z serdecznymi pozdrowieniami,
Żona jednego męża od półtora roku, z nadzieją na wieczność

Z zapisków ceremoniarza #4

czyli o liturgii piórem Mariusza



Zostałem kiedyś zapytany, po co księdzu taka wielka księga na ołtarzu, skoro do odprawienia każdej Mszy świętej używa niemal zawsze tych samych tekstów. Odpowiedź należy rozpocząć od korekty takiego myślenia – ksiądz nie odmawia zawsze tych samych modlitw, choć są w czasie Mszy i części stałe, które są niezienne (np. śpiew *Święty, święty* czy *Baranku Boży*). Dodatkowo wiele ze stałych części Mszy posiada kilka różnych form (przykładowo są cztery różne formy *Aktu pokutnego*) bądź wariantów do wyboru (np. jest kilka *Modlitw eucharystycznych*). Jednak nawet i te różnorodności nie tłumaczą, dlaczego *Mszal* – czyli właśnie ta wielka księga na ołtarzu – jest tak obszerny.

Najwięcej stron w mszale zajmują **formularze mszalne**. Najprościej rzecz ujmując, jest to zbiór modlitw na konkretny dzień, choć nie oznacza to, że formularzy jest dokładnie 365 – jest ich znacznie więcej; sam mszał ma grubo ponad 1300 stron. Przykładowo, w czwartek 3 lutego, celebrans (czyli ksiądz odprawiający daną Mszę) mógł użyć jednego formularza z co najmniej trzech na ten dzień przewidzianych – z dnia powszedniego, ze wspomnienia dowolnego św. Błażeja, bądź o Najświętszej Eucharystii (z racji, iż był to pierwszy czwartek miesiąca). Napisałem „co najmniej trzech”, ponieważ równie dobrze celebrans może wybrać jeszcze inny formularz: wotywny, w różnych potrzebach

lub obrzędowy. O tym, jaki w danym dniu formularz może zostać wybrany, opowiada tabela pierwszeństwa dni liturgicznych oraz tabela wyboru formularza mszalnego – opowiem o nich innym razem.

W samym mszale nie ma podanych wszystkich aspektów wynikających z danego formularza, a jedynie ich część, na podstawie której wraz z kalendarzem liturgicznym dobiera się pozostałe elementy mszy. I tak strona formularza w mszale zawiera: antyfonę na wejście, kolektę (czyli najważniejszą modlitwę dnia), modlitwę nad darami, antyfonę na komunię i modlitwę po komunii. Dodatkowo dla danego formularza przewidziane są również poszczególne czytania mszalne, psalm i śpiew przed Ewangelią, modlitwa powszechna, prefacja (czyli oracja śpiewana przez księdza przed *Święty, święty*) oraz dla części uroczystości i świąt Pańskich dodatkowy fragment modlitwy eucharystycznej (tzw. wspomnienie tajemnicy dnia) i uroczyste błogosławieństwo.

Ciekawostką jest fakt, że formularz mszalny posiada teksty w dwóch kolorach: czarnym, są podane teksty do odczytania na głos, natomiast czerwonym, tzw. rubryki (od łacińskiego słowa *rubrus*, tj. czerwony). Są to części nie do odczytywania na głos, tzn. nagłówki, tytuły oraz podane drobnym tekstem instrukcje dla celebransa, jak ma w danym momencie się zachować, np. złożyć lub rozłożyć ręce.

Wiadomości z przymrużeniem oka



W pewnej parafii przejści powagą chwili nowożeńcy stoją w progu kościoła, czekając na moment, o którym panna młoda często marzy od lat. Uroczystość grają organy, a ona kroczy po dywanie z wybrankiem wśród zaproszonych gości podziwiających ją i jej wspaniałą suknię z welonem. Z radosnego oczekiwania wrywa ich ostry i surowy głos ojca Leona Knabita: „Tylko, żeby mi to było pierwszy i ostatni raz, rozumiecie?”. Chwila zmieszania i niepokoju, a potem westchnienie ulgi: „Ależ tak, oczywiście!”.

/z książki: Zaszłyszane w zakrystii. Anegdoty kościelne/

W dzisiejszym wydaniu autorami tekstów są:
*Magdalena Olbryt, Agata i Mariusz Bijokowie,
Andrzej Lewandowski i ks. Sławomir Halakuc.*

Chętnych zapraszamy do współredagowania naszej gazetki parafialnej.

Następny numer „Masz Wiadomość” ukaże się w niedzielę 13 marca,
a tematem rozważań będzie Wielki Post.